



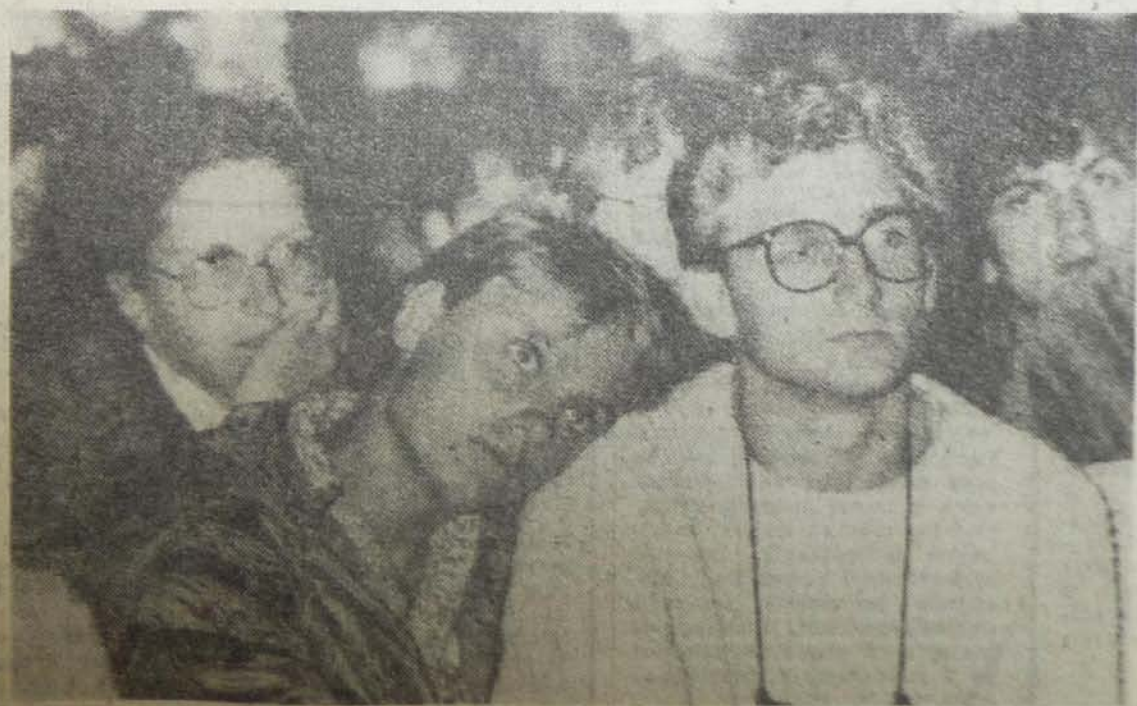
## XV Spotkania Zamkowe

**„A jednak  
po nas  
coś zostanie”**

Obrachunku, co zostało po dotychczasowym śpiewaniu poezji na dziedzińcach olsztyńskich zamków, próbowano dokonać podczas pierwszego dnia jubileuszowych spotkań dwukrotnie: w czasie pierwszej tak zwanej imprezy towarzyszącej, jaką było spotkanie z Lechem Sliwonikiem — wieloletnim jurorem, znawcą poezji śpiewanej oraz podczas koncertu inauguracyjnego zatytułowanego „A jednak po nas coś zostanie”.

Lech Sliwonik, dzieląc się refleksjami, czym jest i powinno być śpiewanie poezji, wymienił także tych, których zalicza do ciekawych postaci.

**DOKONCZENIE NA STR. 4**





## „A jednak po nas coś zostanie”

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

a nawet indywidualności Spotkań Zamkowych. W gronie tym znaleźli się tacy laureaci olsztyńskich konkursów, jak: Jan Wolek i Jacek Kaczmariski — za indywidualność artystyczną; Elżbieta Adamiak — za to, że w latach siedemdziesiątych była bardem jednego poety (Harasymowicza); grupa „Niebo” — za wzorowe łączenie słowa z muzyką; Andrzej Szęszół — za ducha poezji; Radosław Cichoński, Adam Andryszczyk — za interesujące wykonawstwo; Matgorzata Bratek — za osobowość i zaangażowanie ideowe; Agnieszka Kremer — ubiegłoroczna zdobywczyni „Liry Orfeusza” — za to, że w jed-

nym utworze pogodziła teksty trzech autorów, że połączyła recytację, melorecytację ze śpiewem, że interesujący był akompaniament.

Poza tymi, których w czasie Spotkań Zamkowych doceniono i nagrodzono byli też — przyznał Lech Sliwonik — i tacy, którzy wyjechali z Olsztyna z niczym, a jak pokazał czas, śpiewają poezję znakomicie: Przemysław Gintrowski i „Zespół reprezentacyjny”.

Kogo z listy Lecha Sliwonika zobaczyliśmy i usłyszeliśmy w czasie koncertu inauguracyjnego? Elżbietę Adamiak, Wołkę, Cichońskiego i szczątkowe „Niebo”.

(be)

Fot. Ryszard CZERNIEWSKI